Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 7 Września 1912 roku | № 108

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

SZEŚCIOLECIE MARYAWITYZMU.

(*Dok.*)

Nie, nie! dość tego! dość tej martwoty!
Załogo! ze snu się zbudź!
Precz nawo stara!.. hej do roboty!
H e j, n o w ą z b u d u j m y ł ó d ź!

Na trybunę dziejową w kraju naszym chce już od lat sześciu wejść proroczy dla narodu Maryawityzm — chce powiedzieć Braciom s ł o w o z b a w c z e, chce ze skarbnicy p o s ł a n n i c t w a s w e g o wyjąć i okazać, zachowany w głębiach dotąd nieznanych, k l e j n o t o d r o d z e n i a.

Wdziera się On całą siłą swego zapału i poświęcenia na mównicę publiczną — lecz „urzędowi grabarze“ zagrodzili Mu drogę, wołając znanem „veto!“

I rozpoczęło się od chwili tej ono dziwne szamotanie dwóch sił w narodzie: dnia z nocą, ciemności ze światłem—które trwa już lat sześć otwarcie — na razie jakby bez rezultatów.

A jednak?.. Jednak nadziei tracić nie wolno!.. Jeszcze kilka kolosalnych drgnięć, jeszcze kilka kolosalnych wysiłków — a może wreszcie z m ó w n i c y z a u f a n i a n a r o d o w e g o padnie z b a w c z e dla współbraci s ł o w o. Duch przeczuwa, że się stać musi niedługo już i d e a l n y c u d—i złowieszcze „veto“ na dzisiejszym tragicznym sejmie sumień i rozumów w Polsce—skona wreszcie i nie powtórzy się już nigdy więcej.

Zadrgał więc R u c h n o w y, p r z e d z i w n y, który biegowi historyi naszego Narodu nadaje specyalne znamię O d r o d z e n i a w C h r y s t u s i e, p r z e z C h r y s t u s a i z C h r y s t u s e m. Przybyła nam tajemnicza siła wiośnianego Z m a r t w y c h w s t a n i a. Patrzmy! Masy ludowe, stanowiące dotąd martwe atomy w organizmie społecznym — najwyraźniej drgnęły. Trąciła je bezpośrednio s i ł a o d r u c h u i d e a l n e g o — i zaczęło się radośnie budzić to, co spało dotąd od wieków, co spało zwłaszcza na typowej polsko-rzymskiej parafii u nas, a czego dotąd nikt rozbudzić nie miał siły i odwagi.

Czarodziejska bowiem tradycya stała dotąd wiernie na straży u ś p i o n y c h, obłudny patryotyzm (egoizm klas uprzy-

wilejowanych), obłudna religijność księża—kołysały niestrudzenie zaspane mózgi i sumienia—i nikt nie wiedział naprawdę z uśpionych, co się naokół działo.

Prąd ideowy okazał się jednak silniejszym. Zrobił swoje. Obudził już bardzo wielu. I zaczyna się ogniskować, nabierać indywidualności, świadomości poczucia materyał nowy dotąd: Lud.

I gdy dotąd masy ludowo-parafialne nie tworzyły historyi, gdy ich życie, ich prace, wysiłki ginęły w otchłaniach Molochów świata, obecnie Sprawa ludowa, nawet na parafiach, emancypuje się, ta emancypacya w Maryawityzmie otwiera dla Ludu potężne ujście, zwłaszcza dla tych, którychby nikt inny nie zdołał rozbudzić z martwoty i niewoli rzymskiej—i nikt nie umiał zabezpieczyć im rozwoju, jaki jest nieuniknioną koniecznością dzisiejszych czasów.

Pierwobytny nasz Lud na tle XX w. zaczyna się na nowo rodzić i pod osłoną zbawczego kierunku wydostaje się na powierzchnię samodzielnego życia pełnego rozwoju—i to tak wielkiego, jak wielkiem jest czyste źródło dlań w Chrystusie.

Jeżeli każde drgnięcie historycznego czasu w ocenie nieśmiertelnej Prawdy jest czemś godnem duchowego zastanowienia i oceny, to tembardziej tak świetlane zjawisko na czarnym horyzoncie naszego bytu historycznego —jest czemś tak godnem rozwagi i badania, że dziwić się tylko można, jak w zubożałej w idealizm Polsce, Maryawityzm, jako zbawczy czynnik dla Narodu, jest nieznany, niedoceniony, a co gorsza, haniebnie zdeptany. Fakt bowiem historyczny, który potrafił sięgnąć do głębin dusz i serc upośledzonych mas, który potrafił tysiące z martwiejącego organizmu wydostać, wyodrębnić i zapewnić im życie i rozwój wspaniały; fakt, który zdjął okowy starych, zbutwiałych form, pojęciowych przeżytków; fakt, który zmusił bezmyślne, ludowe masy myśleć i działać samodzielnie i tworzyć formy godne człowieka współczesnego — i to wsparte na najszczytniejszym Ideale Chrystusa—Królestwie Bożem na ziemi—fakt taki mówi o cechach nietylko godnych uznania i ukochania—ale wskazuje wprost na Siłę zbawczą w Narodzie, której uchwycić się należy wśród warunków obecnej topieli tak, jak kotwicy ratunkowej na morzu rozhukanem. Społeczeństwo, które opatrznościowo posiąść zdołało podobną Iskrę życia, jak Maryawityzm—ma przed sobą przyszłość wiosny i lata—a więc Odrodzenia i rozwoju życiowego w najwspanialszem tego słowa znaczeniu. Niezmiernie ciekawą, pożyteczną i radosną jest rzeczą obejmować krytyczną myślą i gorącem sercem tak promienne objawy życia, — a wśród ruin i zwalisk cmentarnych — tak wyraziście przełomowe, twórcze, wiośniane momenty. Obejmujmy to dzisiaj w zaraniu Wielkiej Sprawy, podnieśmy w górę umysły i serca w pierwszych tych twórczych momentach, aby jutro, kiedy plon Maryawityzmu spotęguje się i ogarnie zmartwychwstaniem miliony, aby zdziwione duchy i serca naszych następców w historyi, miały możność odszukać księgę Genesis Maryawityzmu, a w niej odczytać przedziwny bieg, rozwój historycznego kształtowania się tej zbawczej, świętej, odrodzeńczej Sprawy,—co kiedyś poczęta w Betleemie ubóstwa i wzgardy, rozwinięta w Nazarecie prac i doświadczeń ciężkich — przygotowała się do potężnego publicznego życia, w którem, przeszedłszy przez swoją Golgotę poniżenia i prześladowań—zaświeciła blaskami Zmartwychwstania Chrystusowego dla swego Narodu i ludzkości całej.

A więc teraz tylko do czynu!..

Do czynu! hej do czynu:
Pobudkę Miłość gra..
Wstań nowych haseł synu:
Niech pierzcha fałszu ćma!
Skalpel chwytaj lekarzu,
Mędrcze! za pióro bierz!
Z krzyżem, co lśni na ołtarzu,
Na bój, kapłanie, śpiesz!
Nikt broni nie odpasze
Aż ofiar padnie dość —
Niech giną wrogi nasze:
Nędza, choroba, złość!

Ławą na tego smoka,
Co się ciemnotą zwie!
Choć popłynie posoka,
Niech każdy żga i rwie!
Skruszmy bałwana z lodu,
Co drży u naszych bram:
Niech szczeznie widmo głodu!
Niech nie wygraża nam!
Tu epidemia blada
Przyczaja się jak zbój—
W łeb ją! niechaj przepada!
A z nią mar czarnych rój!

W zdrętwioną bólem ziemię
Sfinks szpony ostro wbił,
I cielska jego brzemię
Kradnie jej resztę sił.
Sfinks zna zagadkę bytu
I śmierci tajnię zna—
Czemuż paszcza z granitu
W milczeniu martwem trwa?
Hej! gromem niech nań spada
Skalpel, pióro i miecz
Dopóki nie zagada,
Kol go i kraj i siecz.

Innych walk nam nie trzeba!
Nie trzeba krwi i łez!
Tej ciężkiej karze nieba
Raz już połóżmy kres:
Fatum z twarzą straszliwą,
Oto nasz wspólny wróg;
Zduśmy tę hydrę mściwą,
Jaśniej nam błyśnie Bóg.
Ludzkości! na bój bratni
Nie tracić tobie sił!
Czy chcesz, by później w matni
Czart z twej niemocy drwił?

O pokoju marzenie
Nim wyśni się jak sen,
Przedtem przez walk płomienie
Przebrnąć swiat musi ten,
Lecz walka nowa śmiała
Z innych się toczy kart;
Tu armią — ludzkość cała,
Wrogami — noc i czart.
Wszyscy, ilu nas na świecie
Huf złóżmy z dusz i ciał,
A wroga huf ten zgniecie
Bez mieczów, spis i dział!

Wieszczu! mędrcze! kapłanie!
Za pióro, skalpel, krzyż!
Niech armia murem stanie,
Ducha wzniesie na wyż!
Wstań, nowych haseł synu:
Niech pierzcha fałszu ćma;
Do czynu! hej, do czynu!
Pobudkę Miłość gra.

Z życia maryawickiego.

Żyrardów.

Z chwilą utworzenia się maryawickiej parafii w Żyrardowie, maryawici tameczni, nie będąc w stanie—dla ubóstwa swego—nabyć pod cmentarz grzebalny gruntu pod miastem—z powodu wielkiej na niego ceny—na zasadzie postanowienia Rady Zarządzającej Królestwa Polskiego z r. 1825, zwrócili się z podaniem do Władz gubernialnych o wyznaczenie im miejsca na cmentarzu rzymsko-katolickim.

Podanie zostało uwzględnione i miejsce wiecznego spoczynku dla maryawitów zostało wyznaczone ale nienawiść wyznaniowa rzymskich katolików oddzieliła to miejsce od reszty cmentarza rzymsko-katolickiego bardzo wysokim drewnianym parkanem, tak, iż wąziutki w kształcie litery l pas gruntu, przytykający do parkanu z cegły ma wygląd miejsca jakiegoś tajemniczego, odosobnionego.

Fanatyzm jednak rzymskich katolików na tem nie poprzestał.

Ostatnimi czasy, czyjeś ręce, nie zysku tyle szukające, ile mściwe, parkan, ceglany zrujnowały, wydzierając cegły od spodu.

Cegły te ostatecznie, świadczące o złej woli szkodników, pozostały na placu.

Musimy dodać, że—tak jak zwykle—40-o godzinne nabożeństwo—jakie się odprawiało w ostatnich dniach sierpnia b. r. w Żyrardowie w rzymsko-katolickim kościele, posłużyło księżom do podniecenia wśród zebranych tłumów nienawiści ku maryawitom. Zapominają oni widocznie o tej przestrodze: „Kto sieje wiatr — ten zbiera burzę“.

Dobra.

W parafii Dobra (pow. Brzeziński, gub. Piotrkowska) proboszczem rzymsko-katolickim jest niejaki ks. Wilk...., który uważając się za „misyonarza“ przysłanego do nawrócenia „owieczek zbłąkanych“,

posłannictwo to swoje w dziwny—zaiste —pojmuje sposób.

Nie opuszcza on ani jednej okazyi, w której słyszeć go mogą i maryawici aby zohydzić naszą świętą sprawę, aby obrzucić błotem oszczerstw, potwornych potwarzy, bezczelnych kłamstw i karczemnych wyzwisk naszą Założycielkę, naszych Biskupów i proboszcza miejscowej maryawickiej parafii.

Okazyami takiemi zazwyczaj są: dni krzyżowe, w czasie których procesyonalnie udają się wierni do krzyżów we wsi przydrożnych (postawionych przeważnie przez maryawitów). Proboszcz korzystając z tego, że naokoło są chaty maryawitów, występuje z ognistemi przeciwko Maryawityzmowi filipikami, w tonie jak wyżej. Okazyami następnemi, na których popisuje się ze swą złą wolą proboszcz, są pogrzeby i śluby, na których z tytułu bardzo blizkiego pokrewieństwa znajdują się w danym orszaku maryawici.

Bywały wypadki, że maryawici, nie chcąc słuchać bluźnierstw, wychodzili z kościoła, aby zejść z oczu, nienawidzącego nas ks. proboszcza i aby nie słyszeć brudnych wyrazów.

Maryawici wszyscy, wiedząc o tych wycieczkach księdza, zwykle unikają zaprosin na ceremonie kościelne, ale są zdarzenia, że uniknąć zetknięcia się z fanatycznym proboszczem nie sposób. Korzysta z tego wtedy ten prowokator w sutannie i stara się wywołać sceny gorszące, nie bacząc na świętość miejsca, jak to miało miejsce niedawno.

W Kiełminie, wiosce należącej do parafii Dobra, żył przy swoim zięciu Jakóbie Maciążku i córce zamężnej Maryannie, obojgu maryawitach, starzec 90-cio letni Andrzej Banasiak. Starzec ten, nie mając nic Maryawityzmowi do zarzucenia, prosił swą córkę, aby na wypadek śmierci, pochowała go na starym cmentarzu, obok zwłok żony i dzieci. Córka wdrożona jako maryawitka do szanowania cudzych przekonań, postarała się, że w ostatniej chorobie był u jej ojca ks. Wilk..... w rozma'tych terminach 3 razy.

Gdy wreszcie starzec umarł a córka poszła za trumną swego ojca w żałobnym orszaku na pogrzeb, zapłaciwszy uprzednio ks. proboszczowi za oddanie ostatniej posługi umówioną sumę, to proboszcz, swoim zwyczajem—zamiast egzorty—powstał w namiętny sposób na Maryawityzm, oblużgał te Osoby, dla których wszyscy maryawici czują najżywszą wdzięczność i napiętnował obecną na pogrzebie córkę nieboszczyka jako córkę wyrodną.

Maryanna Maciążkowa rozżalona tym brakiem serca i wszelkiego taktu, że za jej własne pieniędze ksiądz rzuca potwarze i — wbrew wprawdzie — kłamliwie ją oczernia, przerwała mu stanowczym głosem mowę temi słowy: „proszę nie ubliżać!...“ A słowa te wypowiedziała z taką siłą, że umilkł ksiądz a wszyscy się stropili. Po chwili dopiero zmieszany ksiądz polecił Maciążkową usunąć ze cmentarza. I posunęli się ku niej z groźnemi minami chłopi, ale w obronie jej stanęli jej rodzeni bracia, rzymscy katolicy, robotnicy łódzcy, którzy widzieli najlepiej, jak czułą i troskliwą opieką otaczała ich siostra zmarłego ojca,—a stanęli w postawie tak wymownej, że wszyscy się cofnęli — nawet najbardziej oddani swemu proboszczowi.

Gbyby nie to i gdyby nie zreflektował się sam proboszcz, doszłoby niewątpliwie do krwi rozlewu.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Regulacya Wisły.** Za lat kilka oczekiwane jest zupełne ukończenie seryi robót regulacyjnych na Wiśle, prowadzonych od r. 1864 na pograniczu austryackiem. Dotąd roboty regulacyjne prowadzono przeważnie w okolicach Sandomierza i Zawichosta, obecnie przeniesiono je w okolice wsi Mordy naprzeciwko Niepołomic. Wisła na całej przestrzeni, długości 175 wiorst, od strony Królestwa Polskiego, ma być zupełnie uregulowana. Koszt rzeczonych robót obliczono na 5 milionów rubli. Na

poczet tego kredytu ministeryum komunikacyi wyznaczyło do dyspozycyi warszawskiego okręgu komunikacyi na trzy lata sumę rubli 1 milion 50 tysięcy. Nadto ministeryum wyznaczyło na termin trzyletni sumę rubli 360 tysięcy na dalsze prowadzenie robót regulacyjnych od Nieszawy do Granicy pruskiej. W tych dniach w zarządzie okręgu odbyła się licytacya na oddanie na termin trzyletni robót regulacyjnych, zarówno na pograniczu austryackiem, jak i pruskiem. Wykonania robót podjął się Sołowicki, odstąpiwszy od ceny kosztorysowej 15 procent.

— **Przeciw bandytyzmowi.** W tych dniach w Piotrkowie, pod przewodnictwem gubernatora, odbył się zjazd wszystkich naczelników powiatów w guberni. Na zjeździe tym wypracowano środki walki z szerzącym się w obrębie guberni piotrkowskiej bandytyzmem.

— **Dworzec w Otwocku.** Dotychczas na stacyi kolei nadwiślańskiej w Otwocku istniał skromny budynek drewniany, który nie odpowiadał potrzebom mieszkańców miejscowych, na co od czasu dłuższego utyskiwano. Obecnie zaczęto rozbierać stary dworzec, biura zaś stacyjne przeniesiono tymczasowo do wagonów osobowych. Na miejscu starego dworca drewnianego będzie wzniesiony budynek murowany, który stanie pomiędzy relsami tak, że w przyszłości pociągi z Warszawy do Lublina i Iwangrodu będą przejeżdżały po prawej stronie, z strony zaś przeciwnej—po lewej. Dla pociągów komunikacyi lokalnej będzie urządzona stacya w pośrodku pod dachem szklanym. Naprzeciw nowowznoszonego dworca kolei nadwiślańskiej, w oddaleniu 200 kroków, jest już pod dachem budynek o jednem piętrze, wzniesiony przez zarząd kolejki wawersko-jabłońskiej.

ZAGRANICZNA.

* **Burze w Ameryce.** Z Pitsburga donoszą, że srożyła się tam straszna burza. Trzydziesci sześć osób postradało życie, wielu zaginęło, tak iż odnaleźć ich nie można. Z innych okolic donoszą również o burzach. Straty wielkie i są ofiary w ludziach.

Straty spowodowane przez burzę wynoszą półtora miliona dolarów.

* **Rokowania pokojowe.** „Echo de Paris" otrzymało od wybitnego dyplomaty szczegóły, tyczące się rzekomych rokowań włosko-tureckich. Oto jak one brzmią:

Zmartwychwstałe medaliki.

OPOWIADANIE PRAWDZIWE.

(*Dok.*)

Wyjaśnienie, rzucone wśród tłum, spokojnym, przekonywającym głosem przez towarzysza zakonników — zrobiło wrażenie.

Zabobonny dreszcz przebiegł, jak iskra elektryczna, po wyobraźni zebranych. Nie śmieli przeczyć. Owszem, tłomaczenie to wydało się im tak naturalnie odpowiadającem warunkom zdarzenia, że trudno było rzeczywiście podejrzliwie je traktować.

— Boć skądby w Grodzisku zdobyć można było całe paki medali maryawickich?.. skąd? — jeżeliby „tamte" z pod krzyżów misyjnych nie zmartwychwstały...

— Kto wie, a może ci mankietnicy są czarodziejami?.. Im się podobno wszystko udaje!.. — dowodził ktoś z tłumu.

— A zresztą trzeba będzie pod krzyżami zobaczyć — okaże się wtedy wszystko, jak się rzecz ma prawdziwie.

* *
*

Przed willę zajechał wielki pakowny wóz. Kilkanaście pudów medali aluminiowych z trudem nań włożono — i wehikuł z bagażem i księżmi maryawickimi szybko potoczył się w stronę Leszna.

* *
*

Ostatnie słowo kronikarza.

Medale, o których mowa, właściwie nie zmartwychwstały, jakkolwiek okoliczności i wtrącone słówko towarzysza zakonników nadały ich pochodzeniu tajemniczość.

1904—1905 roku firma Szmakfefera w Warszawie—na żądanie kapłanów Maryawitów—zakrzątała się około wybicia miliona medali eucharystyczno-maryańskich.

„Pokój pomiędzy Włochami a Turcyą nastąpi prędzej, aniżeli chcą to przypuszczać oficyalne koła włoskie. Na razie udało się już doprowadzić do pewnego porozumienia pomiędzy obu mocarstwami. Przedewszystkiem załatwiono pięć bardzo ważnych punktów podstawowych, a mianowicie:

1) Włochy zrezygnują z tego, aby w tekście umowy pokojowej była wzmianka o włoskim dekrecie aneksyjnym.

2) Turcya ze swej strony godzi się na to, aby dokument pokojowy nie zawierał wzmianki o zwierzchności tureckiej nad Trypolitanią.

3) Skoro tylko nastąpi zawieszenie broni, mają prawo wojska tureckie pozostać w Cyrynaice aż do rozwiązania różnych kwestyi bieżących.

4) Włochy płacą Turcyi wysokie odszkodowanie za aneksyę Trypolitanii.

5) Po zakończeniu kroków nieprzyjacielskich i gdy już będzie załatwiona sprawa okupacyi tylnej Trypolitanii, Włochy opróżnią ze swych załóg wyspy morza Egejskiego.

Tymczasem berliński „Lokal Anzeiger" donosi z Konstantynopola, że rokowania w Szwajcaryi przerwano, ponieważ Włochy nie chcą się zgodzić na warunki tureckie. Prywatnie z Montreux zaś donoszą, że obaj włoscy pośrednicy pokojowi udali się ku granicy włoskiej, gdzie ich oczekiwał włoski prezes ministrów, Giolitti; tu ustnie zdali mu sprawę z rokowań i wzięli od niego instrukcye.

Rozmaitości.

Propaganda wielożeństwa w Niemczech. Wieść o zmniejszaniu się ilości urodzin, podana przez „Nordd. Allg. Zeitung", organ kanclerza, wywarła na Niemcach ogromne wrażenie. Oto wraz ze zmniejszeniem się liczby urodzin, zmniejsza się też ilość ludzi zdolnych do służby wojskowej i nie ulega żadnej wątpliwości, że zdolności rasowe Niemców, czyli siła rozrodcza znacznie osłabła. Nie brakło różnych mniej lub więcej wykonalnych rad i wskazówek, ale wreszcie zebrała się w Jenie grupka ludzi, którzy nie poprzestając na słowach, postanowili przystąpić do „czynu". Oto postanowili domagać się zaprowadzenia — wielożeństwa!

Rzecz ta byłaby śmieszna, gdyby nie

Ponieważ wyroby warszawskie w tym kierunku nie mogły się zdobyć na artystyczny stempel, wykonanie medali oddano do pierwszorzędnego zakładu we Lwowie.

Lwów wywiązał się z zamówienia znakomicie, i ówcześni Maryawici zdobyli sobie pierwszy znak związkowy artystycznej roboty.

Medale odbite zostały z napisami w językach: polskim i litewskim, według wzoru, który na miejscu tem umieszczamy.





Ideały Maryawityzmu z ukrycia cichego działać poczęły na szerokie masy społeczeństwa naszego. Symboliczny znak tych dążności wyrażał właśnie opisywany medal. Wszyscy z gorliwszych chrześcijan chętnie go nabywali — i w krótkim czasie niespełna m i l i o n rozszedł się po kraju.

Nadszedł rok 1906 — rok klątwy, rok rozdziału. Rozpoczęto walkę z Maryawityzmem, a równocześnie walkę z medalami maryawickimi. Oto geneza i początek p o g r z e b ó w m e d a l i i innych oznak maryawiickich.

Firma Sz. nie mogąc już na składzie swym posiadać podobnego materyału — resztę medali w ilości 100 tysięcy sprzedała na spław — i oto drogą przekupu dostały się one w ręce p. M., fabrykanta wyrobów aluminiowych w Grodzisku.

Robotnicy tej fabryczki są, ma się rozumieć, prawowiernymi.

Przekonawszy się, że mają w rękach medale maryawickie, rozpoczęli urządzać

to, że za tą grupą ludzi stoi uczony, bardzo poważny chemik drezdeński, dr. Willibald Henschel, uczeń słynnego biologa, Ernesta Haeckla.

Studya specyalne naprowadziły go na obserwowanie symptomów degeneracyi w historyi ludów, czego ostatecznym skutkiem było spostrzeżenie, że objawy dekadencyi występują zawsze równocześnie z wielkim rozkwitem i rozwojem kultury. Nie wynika z tego bynajmniej, aby się miało z tego powodu rozwojowi kultury przeszkadzać i państwo przemysłowe — a przemysł w znacznej mierze sprzyja degeneracyi — zmieniać znowu w państwo rolnicze. Według d-ra Henschla nie jest to bynajmniej potrzebne. Należy tylko postarać się o to, aby w Niemczech znajdowała się pewna ilość miejscowości, w którychby mogli żyć wybrani ludzie zdala od wszystkich niezdrowych wpływów dzisiejszego życia, w stosunkach prostych i skromnych, stwarzając nowe, silne i niezniewieściałe pokolenie. Te nowe generacye miałyby być czemś w rodzaju rezerw, które wysłanoby potem do wielkich miast dla odradzania zdegenerowanej wielkomiejskiej ludności. Ludność ta odradzała się dotychczas za pomocą napływu świeżej ludności wiejskiej, ponieważ jednak dziś już wielkie przestrzenie są uprzemysłowione, skutkiem tego, według d-ra Henschla, ludność wiejska nie wystarcza dla zapewnienia wielkim miastom dopływu „świeżych soków“.

Dr. Henschel już przed laty przedstawił tę sprawę w programowej broszurze „Mittgard“ i założył w celu jej propagowania klub, „Mittgardbund“, który wydaje swoje pismo, popierające między innemi, zaprowadzenie wielożeństwa. Ma to mieć na celu wyłącznie rasowe interesy. Czy bowiem monogamia nie utrudnia należytego wyzyskania sił zdrowego i rasowego osobnika, który w wielożeństwie mógłby mieć dziesięciokrotnie liczniejsze potomstwo?.. Klub „Mittgard“ chce społeczeństwu dać sposobność przekonania się o słuszności swej idei i robi starania w celu założenia kolonii swojego typu.

Pływające sanatorya. W Rouen i Sopotach zaprowadzono okręty-sanatorya, które pływają wolno (2 węzły) wzdłuż wybrzeża. Na pokładzie znajdują się leżaki dla chorych nerwowych, niedokrwistych, wycieńczonych, przepracowanych, cierpiących na bezsenność i t. d. Wyniki leczenia, według obserwacyi d-ra Senatora, mają być znakomite. Zaletą takich

---

orgie fanatyzmu. Przed wrzuceniem medali do tygla, naprzód takowe, wśród piekielnej ceremonii bluźnierstwa i klątw, deptali nogami, kaleczyli żelazem — i dopiero gdy storturowane traciły kształt pierwotny — rzucano w kocioł.

Pan M., właściciel fabryki, raz i drugi na podobne tortury inkwizycyjne wypadkowo wszedł — to go boleśnie zastanowiło.

Nie mogąc jednak zwalczać swoich współwyznawców, ażeby go nie zbojkotowano, jako człowiek delikatniejszych uczuć, zaproponował spotkanemu ks. Maryawicie kupno medali.

Związek Maryawicki w Lesznie medale te z niewoli egipskiej wykupił — i takowe z Grodziska przewiózł do siebie.

Zmartwychwstałe medaliki mają więc swoje znaczenie historyczne i stanowić będą miłą pamiątkę dla każdego Maryawity.

Obecnie rzadkimi były już okazy tych medali wśród Braci i Sióstr — jest więc okazya nowa w takowe się zaopatrzyć.

W Lesznie każda rodzina maryawicka nabyła takowych po 10 sztuk, aby onych oznak historycznych, pierwszego stempla, nie zbrakło im i ich następcom na długie lata.

Cena medalu aluminiowego, jak wzór powyżej wskazuje, jest 5 kop. za sztukę — w Zarządach parafialnych Leszna, Warszawy, Łodzi i innych.

Dochód z rozprzedaży medali przeznaczony jest wyłącznie na budowę Katedry Maryawickiej w Płocku.

K. Ł.

podróży jest taniość w stosunku do podróży morskich w ścisłym sensie. Widok wybrzeża uspakaja odruchowo trwogę chorego, której doznaje zwykle na pełnem morzu. Skutkiem wolnej jazdy pacyenci nie dostają ataków morskiej choroby, wreszcie w razie burzy łatwo znaleźć szybkie i bezpieczne schronienie w pobliskich portach.

List maryawitki z Brazylii.

Wyjechałyśmy dnia 4 lutego i gdyśmy przybyły do Hamburga, powiedzieli nam agenci, że wprost do Rio Grande odejdzie okręt 28 marca. Musiałyśmy więc nasze „szyfkarty“ przepisać do Rio de Janeiro i wyjechałyśmy 10 lutego a po 18 dniach podróży stanęłyśmy w Rio de Janeiro. Obie przebyłyśmy morską chorobę, ale w lekkich przejawach. Okręt, na którym jechałyśmy nazywał się Cap Arcana, bardzo duży i mało się bujał.

W Rio de Janeiro czekałyśmy przeszło trzy tygodnie z powodu tego, że zaginął nam bagaż, który nie odebrany popłynął dalej do Buenos Ayres, w Argentynie.

Po trzech tygodniach oddano nam nasz kosz, ale brakowało w nim wiele rzeczy.

Przebyłyśmy te trzy tygodnie na wyspie Kwiatów. Prześliczne to miejsce. Mnóstwo kwiatów, palm, bananów, bambusów, ale że jest tu bardzo gorąco, więc nie czuć zapachu tej flory.

Codzień robiłyśmy z tej wyspy wycieczki do miasta, zwiedzałyśmy wszystkie kościoły. Piękne są one i kosztowne, jakich u nas w Warszawie nie znajdzie. Wszystko w nich cudnie rzeźbione, bogato, ale cóż z tego, gdy ludzie martwi pod względem Wiary. O religię wcale nie dbają. W jednym kościele na Mszy Świętej, to aż dwie osoby zastałam.

Po trzech tygodniach wyjechałam z Rio de Janeiro. Pięć dni jechałyśmy do miejsca, ale, że okręt był mały, bardzo się bujał i bardzośmy na niem chorowały.

Po pięciu dniach stanęłyśmy u celu naszej podróży i trafiłyśmy na pogrzeb pięcioletniego synka mojego brata.

Brat mile nas przyjął i nie pozwala mi jeszcze chodzić do fabryki. Mówi, abym wypoczęła, ale wiem, że robotę zaraz dostanę i niezgorzej zarobię.

Brazylia wcale na mnie wrażenia nie sprawia. Ani klimat, ani mieszkańcy mi się nie podobają. Co, prawda, tu się jeszcze dobrze nie rozpatrzyłam. Tutaj, gdzie mieszkamy w Rio Grande, rosną warzywa, jak i u nas w Europie. Jest tu dosyć gorąco, ale nie tak, jak w Rio Janeiro. Nie jestem też zdrowa, bom się nie zaaklimatyzowała. Ale mówią mi, że jak się zaaklimatyzuję, to będę zdrowa. Jest tu dużo księży, ale w kościołach pustki. Tutaj najwięcej biorą śluby cywilnie, a także akty urodzenia spisują urzędnicy cywilni. Jeżeli idą do kościoła, to tylko przed deszczem, aby się schronić. Do sklepu nie pójdzie, bo musi coś kupić, do kawiarni, bo musi coś wypić, w bramie nie stanie, bo go wstyd, a z kościoła nikt go nie wypędzi. Mówią tu ludzie tylko po hiszpańsku i po portugalsku, więc tylko z rodziną można się rozmówić, a na mieście, coś kupić lub sprzedać w sklepie u brata nie mogę, bo językami nie władam.

Więcej nic ciekawego. Wraz z córką całuję ręce i zasyłam pozdrowienie dla wszystkich maryawitów.

Stanisława Wodz.

---

* * *

W rozbolałego serca żywą księgę
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą, tak człowiek w boleści.

Nie, tam, gdzie tęcza wielkich żądz swą wstęgę
Snuje błękitną, gdzie na suknię cześci
I chwały zmienisz powszednią siermięgę,
Wznosi się dusza na skrzydłach boleści:

Gdy więc na grzbiecie twoim los zaznaczy
Krwawe swe ślady, los, co się nie pieści
Z człekiem, wszak nawet zrodzonym w boleści:

Ty nie otwieraj wnętrza dla rozpaczy,
W której się ducha osłabienie mieści,
Tylko błogosław! błogosław boleści!...

KALENDARZYK.

Wrzesień.

7	Sobota	† *Wig.* Jana M., Reginy.
8	**Niedziela**	**Narodzenie N. M. P.**
9	Poniedziałek	Sergiusza P. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.